

Sklep
LATUS

Zielona Góra
DOM TOWAROWY "POLON"

oferuje
w ciągłej sprzedaży

TELEFONY TRADYCYJNE I BEZPRZEWODOWE
AUTOMATYCZNE SEKRETARKI
TELEFAXY
DYKTOFONY

SKLEP TELEKOMUNIKACYJNY

Zielona Góra

Hala Targowa "Podgórna" box 40,
oferuje
w ciągłej sprzedaży

TELEFONY TRADYCYJNE I BEZPRZEWODOWE,
AUTOMATYCZNE SEKRETARKI, TELEFAXY,
DYKTOFONY, MASZYNY DO PISANIA.

JUŻ WKRÓTCE
PRODUKTY AMERYKAŃSKIEJ FIRMY
GENOVA

Instalacje z tworzyw sztucznych do wody zimnej i gorącej

- Nowe technologie połączeń
- Łatwy montaż instalacji
- Estetyka wykonania
- Nie wymagające konserwacji
- Niska cena / niższa o około 20% od instalacji ocynkowanych /

Afesty COB-RTI "Instal" oraz Państwowego Zakładu Higieny
Ofertuje: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe "UNIPOL"

67-200 Głogów, ul. Gwardii Ludowej 48
tel. 33-33-47

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO
USŁUGOWE
WISMAL
P.H.U. "WISMAL"

oferuje do sprzedaży hurtowej
cały asortyment najwyższej jakości
środków chemii gospodarczej
znakomitej zachodniemieckiej firmy ERDAL-REX
oferujemy także całą gamę środków do pielęgnacji obuwia

Hurtownia-Zielona Góra, ul. Budziszynska 18
tel/fax 623-43 (przy sklepie firmy "Wismal")
ZAPRASZAMY OD 8.00-18.00

DWIE PROSPERUJĄCE FIRMY

poszukują osób dysponujących lokalem o pow. ok 100 m kw. i średnim kapitale
w miastach woj. zielonogórskiego i gorzowskiego powyżej 10 tys. mieszkańców
w celu założenia sieci hurtowni spożywczych.

Proponujemy interesującą współpracę - udział w spółce.

Informacje i oferty: 66-100 Sulechów,
skrytka pocztowa 113.1

"LARK Co" sp-ka z o. o. / ZAROL /
oferuje

elektrody spawalnicze w pełnym asortymencie karbid granulat 50/80
oraz

świadczy usługi w zakresie regeneracji silników i podzespołów
do samochodów dostawczych i ciągników produkcji krajowej.

Zapraszamy w godz. 8.00-16.00
ul. Zatorze 9, 66-002 Stary Kisielin
tel. 32-04, 296-85, fax 296-40, tlx 432339

Berlin / West /



* części samochodowe do wszystkich pojazdów
* duży wybór: VW, Opel, Mercedes
* smary, oleje, lakiery oraz wszelkiego rodzaju
płynny konserwujące

Firma OSMAN, 1000 Berlin 61
Stresemannstr. 45 / róg Grossbeerenstr. / tel. 251 19 38

Kupujący po pokazaniu niniejszego ogłoszenia
otrzymują rabat od 5% wwyż.

Cieszymy się, że chcą nas Państwo odwiedzić.

Przedsiębiorstwo Inicjatyw Gospodarczych
PIGO spółka z o.o.
Zielona Góra, Batorego 18 III piętro, tel. 713-53

**BANK INFORMACJI
I DORADZTWA CELNEGO**

OFERUJE SPRZEDAŻ ORAZ WYPEŁNIANIE
NOWYCH DROKÓW CELNYCH SAD I SAD-BIS

Tanio i szybko!

MOTOCYKLE
Jawa 350, ETZ-251, ETZ-150
MOTOROWERY
Simson, Jawa 210, Ogar 205, Kadet 110, Stella, motorynka 301

SKUTERY
Honda, Simson
za gotówkę i na raty.

oferuje: Autoryzowana Stacja Obsługi Motocykli
Zielona Góra, ul. Dąbrowskiego 57 tel. 229-74
w godz. 8.00-19.00.

P.P.H. "JAKON"

Jesiona 22
gm. Kolsko
tel. Kolsko 18 tlx 433524

Prowadzimy sprzedaż
oleju sojowego w
opakowaniach plastikowych
o pojemności 1 l
Cena 12.000 zł.

Bonifikata przy odbiorze
własnym transportem.

Firma Mikołajczyk
Zielona Góra, ul. Fabryczna 14

Informuje Szanownych Klientów,
że w dniu 5 lutego 92 r.
uruchamia sklep przy hurtowni.
Ceny półhurtowe.

Ponadto oferujemy:

- * pomarańcze greckie w cenie 7.500 zł/kg
powyżej 1 tony 7.300 zł.
- * ananasy w puszkach w cenie 8.000 zł.
przy zakupie powyżej 1000 szt-7.500 zł.

Oraz cały zestaw artykułów spożywczych
pochodzenia krajowego takich jak:
majonez, chrzan, musztarda, ocet,
przeclery i koncentraty.

Hurtownia czynna codziennie od 6.00-20.00
w soboty od 6.00 do 16.00.

**OGRODNICTWO
KWIATY**

Zielona Góra ul. Krakusa 10 tel. 59-33

- duży wybór kwiatów ciętych krajowych i z importu
- wysokiej jakości ozdobne rośliny doniczkowe
- kwiaty sztuczne

Wykonujemy również wiązanki
i wieńce żałobne wszelkiego
rodzaju oraz wiązanki
okolicznościowe i bukiety ślubne,
okolicznościowe kosze itp.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Zamówienia osobiste lub telefonicznie.

Zespół Szkół Medycznych
organizuje

kurs masażu

100 godzin

Pierwsze zajęcia 18 lutego
o godz. 16.00

Informacje tel. 713-25

**ANTENY
SATELITARNE**

HURT - DETAL - MONTAŻ
GWARANCJA - RATY

Nowa Sól tel. 31-49, ul. Św. Barbary 14
(Kopernika)
Stawa ul. Waryńskiego 11

również osobno: tunery, konwertery,
CZASZE.

E - 94

CENA 1 LITR - 4.800 ZŁ

Odbiór J.W. RADNICA

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

"T & Z"

ul. Krzywoustego 24
Zielona Góra
tlx 0433287 tel/fax 702-99

Składnica Maszyn Rolniczych
i Materiałów Budowlanych

Sulechów ul. Łochowska 5, tel. 22-55

oferuje
w szerokim asortymencie
i po najniższych cenach

**OGUMIENIE, AKUMULATORY,
DĘTKI, AKCESORIA**

ponadto - stolarkę budowlaną,
rury c.o. i gazowe, części
zamiennie do ciągników
i maszyn rolniczych
- akcesoria, łożyska.

**HURTOWNIA
WIELOBRANŻOWA**

Luiza

Zaprasza właścicieli sklepów
na ul. Reja 5 w Zielonej Górze

OFERUJEMY:

- bogaty wybór odzieży wlosennej
- bielizny
- kolorowe pióra kulkowe
- świeczniki, tace, wazy
- z MOSIĄDZU TYLKO U NAS!!!

Chętnie nawładzemy współpracę
z producentami oraz Importerami.

ZAPRASZAMY!

PAPIEROSY

"CAMEL", "GOLDEN AMERICAN"

CENA 9.500,-
Z DOWOZEM

Zielona Góra tel. 49-15

SERY HOCHLAND

oferuje bezpośredni
IMPORTER

JANWIT

Zielona Góra, ul. Kościelna 8
tel. 718-14, fax 718-04, tlx 0433461

TRUMNY

WZORY DO WYBORU
SPRZEDAŻ:

1. PRZYŁEP ul. Szewska 25 A
tel. 16-33 (Kokosowa)
2. Klepina 3 CENY ZBYTU!

ZAKŁAD STOLARSKI
wyrób i sprzedaż trumien
PIOTR SOBÓŃ
Klepina 3
66-011 Nowogród Bobrz.

**UWAGA SKLEPY
I HURTOWNIE**

Zakład szycia dresów
Przedsiębiorstwa Prywatnego
"EMI"

oferuje dresy z anilany
i bawelny we wszystkich rozmiarach.

Zapraszamy codziennie
oprócz sobót w godz. 8.00-15.00
Leszno, ul. Średnia 9 (centrum)
tel. dom. 20-25-94

Pamiętajcie u producenta
najtaniej!!!

MEBLE
NA ZAMÓWIENIE

(segmenty, kuchnie, sypialnie,
szafy wnękowe, ławostoly,
stoliki, ławy narożnikowe,
stoly i taborety).

PO CENACH PRODUKCJI

ZAKŁAD STOLARSKI
Głogów, Obrońców Pokoju 42
(kier. Ruszowice)

USŁUGI

SUKNIE ślubne renomowanych firm zachodnich wypożyczysz od 12.00 do 18.00. Gorzów, Chwałęcice tel. 740-53. Dojazd autobusem 111 z ul. Kosymierów. GG-378

RÓŻNE

ŻALUJE, tapicerka. Zielona Góra tel. 37-09. 2349-Z WAGI wszelkiego typu — sprzedaż, serwis. Nowa Sól, Chrobrego 9, tel. 34-46. 2426-Z

SPRZEDAŻ

AUTOMATY do produkcji skarpet 4 sztuki sprzedam Gorzów Wlkp., tel. 72-141. 40-GO TANIO sprzedam płyty drogowe YOMB (100x0,75x0,15) oraz krawężniki drogowe. Górgów, tel. 33-48-07.

MATRYMONIALNE

GRACJA

Słupsk, skrytka 211 SZCZĘŚLIWIE KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE FOTOKATALOGI

KLAUDIA

Gorzów Wlkp. 15-P to nowoczesne kojarzenie małżeństw krajowych, zagranicznych. FOTOKATALOGI Tylko u nas pomoc, zyczliwość, dyskrecja. 297-PD

MEDYCZNE

KOMPUTEROWE masaże odchudzające poleca Teresa Kosłrzewa Gabinet w Klinie Wenus Zielona Góra, tel. 722-34

LOKALE

DOMY, mieszkania, budowy, parcele, obiekty specjalne wszelkie nieruchomości — kupno-sprzedaż. Agencja Krawczak — Centrum Biznesu — Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 23, skrytka pocztowa 13, tel. 645-71, 673-71, fax 672-65.

DOM piętrowy 250 m kw. — 2 mln/m kw. — sprzedam. W rozliczeniu może być mieszkanie własnościowe. Zagań, tel. 25-58.

SPRZEDAM budynek mieszkalny wraz z zabudowaniami. Bojadła, tel. 147 2730-Z WYDZIERŻAWIĘ stodołę 120 m kw., Zawada 172 po 16.00. 2727-Z

PRACA

SAMOCHOÓD, TELEFON — szukam pracy. Górgów, tel. 33-47-77. 161-C POSIADAM pokój, telefon, wolny czas. Oczekuję propozycji pracy. Górgów, tel. 33-32-52. 2683-Z

AUTO — MOTO

BMW 520 I rok 1986 — super wyposażenie — sprzedam. Zielona Góra, tel. 604-99 w godz. 12.00-16.00. 2687-Z

Pani Wiesławie Lindner - Oberleitner wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci matki składają Dyrekcja, Rada Pracownicza oraz współpracownicy z ZCMB w Zielonej Górze. W-112

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sulechowie ul. Kamienna 12, tel. 20-39 i 22-01 ogłasza KONKURS OFERT PISEMNYCH na:

* budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z biblioteką publiczną przy ul. Okrężnej w Sulechowie /technologia tradycyjna/. W ofertach należy podać: - stosowane stawki robocizogodziny, sprzętu, narzutów i zysk - informacje o przedsiębiorstwie /wyposażenie, doświadczenie, referencje/ - termin realizacji, warunki płatności.

Dokumentacja do wglądu wyłożona będzie w Dziale Technicznym. Oferent dopuszczający zapłatę należności w II półroczu, akredytujący roboty do tego czasu będzie preferowany. Pisemne oferty należy składać w zabezpieczonych kopertach z napisem "przetarg" w terminie 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia. O wyborze oferenta Spółdzielnia powiadomi pisemnie. Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. AK-170

SKLEP MOTORYZACYJNY Zielona Góra, Załcsze 16 tel. 649-59 w. 239 oferuje do sprzedaży - samochody ciężarowe i specjalizowane Jelcz i Star - części zamienne i akcesoria do samochodów ciężarowych Jelcz, Star, Kamaz, Tatra, Liaz - łożyska sprzęt elektryczny i pneumatyczny - metkownice i taśmy metkownic - przyjmuje i termtnowo realizuje zamówienia na poszukiwane części do samochodów ciężarowych Sklep czynny codziennie od godz. 7.30 do 15.00 L-20

PROGRAMY TELEWIZJA RADIO

TVP1 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozma- 10.00 Wiadomości poranne 9.10 Wiadomości poranne 9.10 Dmowe przedszkole 9.35 "Kobieta, która wychowała niedźwiedzia jak własnego syna" — film prod. kanadyjskiej, 10.00 Przyjemno z pozytecznym — porady dla majsterkowiczów, 10.25 "Gliniarz i prokurator" (1): "Kochaj albo rzuć" — serial prod. USA, 11.15 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych. Aktualne zmiany w przepisach, 11.25 Wiadomości 16.00 Studio 7 proponuje 16.10 Kino Teleferii — "Bobas i łobuziaki", cz. 1, komedia prod. węgierskiej 16.40 Teleferie — Konkursowe Studio Festiwalowe. Poznań — festiwal filmów dla dzieci w quizowej relacji 17.15 Teleexpress 17.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej 18.10 Laboratorium — Co jest w środku człowieka? Reportaż z Instytutu Energii Atomowej. Badania pierwiastków promieniotwórczych, jakie znajdują się w naszym ciele. 18.30 Podróże do Polski — reportaże 18.50 Magazyn katolicki — Aby pomnożyło się dobro 19.15 Dobranoc: "Dziwny świat kota Filemona" 19.30 Wiadomości 20.05 "Gliniarz i prokurator" (1): "Kochaj albo rzuć" — serial prod. USA (13 odcinków) 21.00 Decyzje 21.25 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych 21.50 Interpretacje 22.40 Wiadomości wieczorne 23.00 Dział w Senacie 23.25 Family Album (11) — amerykański kurs języka angielskiego (powt.) 23.55 BBC World Service

PR2 Wiadomości: 8.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00, 21.20, 24.00 8.20 Muzyka muzyczna, 8.40 i 22.45 "Małż z Nazaretu" (odc.), 9.00 Muzyka muzyczna, 9.30 i 17.50 "Stan zawieszona" (odc.), 9.40 Czas na jazz, 10.00 Rossinianna - B. Britten, 11.05 Radio kontakt tel. 44-72-75, 13.20 Album cporowy: Sceny z opery "Tosca" G. Pucciniego, 14.05 Antologia muzyki XX wieku, 15.30 Etniczne podróże muzyczne, 16.10 Miniatury muzyczne, 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy (CD), 18.05 Słowem i dźwiękiem, 19.30 Wieczór w filharmonii, 20.40 Dzieje muzyki w dźwięku, 21.25 Kazimierz Wierzyński "Wieczna wiara", 22.00 Czas na jazz, 23.05 Tradycje śpiewu chóralskiego, 0.10 Muzyka nocturna. Serwis Trójki co godzinę, 5.00 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13.05 "Kontrakt" (odc.), 8.45 Business news, 9.05 Słuchaj razem z nami, 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Kazimierz Przerwa-Tetmajer "Legenda Tat", 12.05 W tonacji Trójki, 13.10 Powtórka z rozrywki, 14.10 Przypominamy Zespół "Procel Harum", 15.05 Brum, 18.00 Zapraszamy do Trójki, 16.31 Lokalny informator radiowy, 18.10 Informacje sportowe, 18.15 Muzyczna poczta UKF, 20.15 Jazz przed 1968 r. 21.05 Cienna strona dnia, 22.08 Forma, 22.45 Lekcja języka angielskiego, 23.00 To był dzień, 23.25 Muzyczne forum, 23.50 "Softwar" — cicha wojna, 0.05 Trójka pod księżycem, 6.00 Radioporanek

TVP2 7.30 Panorama, 7.35 Rano, 8.00 Gazeta domowa, 8.10 Telewizja biznes, 9.45 Rano, 10.00 CNN, 10.10 Język angielski (17) Ferie z "Dwójką", 10.50 Powitanie, 15.05 "Nowe przygody He-Mana" — serial animowany prod. USA, 15.25 Historia cyru — serial prod. franc. 16.05 Droga do Albertville — serial prod. amerykańskiej 16.25 Program dnia 16.30 Panorama 16.40 "Pokolenia" (63) — serial prod. USA 17.05 Jak długo jeszcze? — reportaż Wiesława Czubaszka o PZU 17.35 "Ci niegrzeczni chłopcy" (ost.) — serial prod. angielskiej 18.00 Program lokalny 18.30 Elizabeth Taylor — portret intymny aktorki, kobiety, człowieka. Film dokumentalny prod. USA (1975). Reż. Pat Shields 19.35 Język francuski (14) 20.05 Studio Sport — "Czame i białe" — Historia szachisty Aleksandra Wojtkiewicza oraz Faworyci olimpijskich skocznii 21.00 Panorama 21.25 Sport 21.35 Bez zniechęcenia — Adam Michnik i Andrzej Kłoczowski — program publicystyczny Wiesława Walendziaka 21.50 Studio Młodzieżowej Akademii Filmowej na Antenie 2 "Europa, Europa" Konferencja prasowa z udziałem Salomei Porela i Agnieszki Holland. Prezentacja filmu dokumentalnego "Przeżyłem w skórze wroga" Andrzeja Kozyska 23.05 Piramida marzeń — program publicystyczno-artystyczny. Przygotowania do premiery Broadwayowski musical "Metro" 23.45 Warszawskie Spotkania Teatralne 24.00 Panorama 0.10 Pasmo Hipermultimedialne Marcina K. Wypowiedź reż. Władysława Staniewskiego

PR Zielona Góra 9.00 Studio — Reklama 11.00 Radio-Teraz — Cz. Markiewicz 14.00 Studio — Reklama 15.00 Spotkanie z muzami — powtórzenie 16.00 BBC + wiad. lokalne 16.15 Recital piosenek 16.30 "Aż się boję śnąd wyjść" — rep. I. Linkiewicza 17.00 "Nie tak diabeł straszny" — J. Grodzki 18.00 Wiadomości 18.05 Muzyka w stylu "pop" — cz. I 18.30 Tydzień poety — Cz. Markiewicz 18.40 Muzyka w stylu "pop" — cz. II 19.00 Gramofon — A.Nawrocki 20.00 Radio Wieczór + Ljęz. niem. — K.Jachimowicz 22.00 Program BBC 23.00 Nocne marki

Pani Wiesławie Lindner - Oberleitner wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci matki składają Dyrekcja, Rada Pracownicza oraz współpracownicy z ZCMB w Zielonej Górze. W-112

UWAGA PRACODAWCY-KLIENCI ZUS PARTNERZY ZUS Nowe zasady ubezpieczenia społecznego budzą nadal wątpliwości i niejasności. Chcąc uniknąć błędów i strat weźcie udział w szkoleniu - konsultacjach prowadzonych przez specjalistów z ZUS w dniach 11 i 13 lutego od godz. 10.00 Zielona Góra ul. Westerplatte 11 /za Hermesem/ sala konfer. nr 806 VIII p. Informacje, zapisy i wpłaty - ZACHODNIE CENTRUM ORGANIZACJI Zielona Góra tel. 31-09 i 42-31 wew. 466

Mimo wielu braków i słabości, rok 1991 nie był dla polskiej kultury czasem całkowicie straconym. Taki pogląd wyraziła większość uczestników sondy.

Sonda

Kultura polska roku 1991

Ks. Wiesław Niewęglowski - krajowy duszpasterz środowisk twórczych: Wraz z podmuchem wolności, przywiał do Polski z Europy nie tylko różne ważne rozwiązania, ale także to, co nie jest wartościowe. Dotyczy to rozwiązań w życiu społecznym, również ekonomicznym, a także kulturalnym.

czne wobec tych niepokojących zjawisk. Miejmy nadzieję, że ta fala, która nas ogarnia, powoli będzie opadać i nie ukaze się naszym oczom spustoszenie jak po biblijnym potopie. Andrzej Szczypiorski - pisarz: Sprawą dla mnie najważniejszą jest ukształtowanie się w 1991 r. rynku kulturalnego.

wcześniej biletach gra się dramaty szekspirowskie. Nie jest tak, jak utrzymują niektórzy, że publiczności wystarczy tylko na zapalenie widowni na premierze. Świadczy to, że teatr jest ludziami potrzebny. Oczywiście, musi to być dobry teatr. Jeśli chodzi o inne dziedziny, to np. w literaturze nie dostrzegam jakichś wybitnych dzieł.

Dokumentacje w podziemnych salach CZY WIEŚZ, ŻE JESTEŚ OCHRZCZONY?

W sercu amerykańskiego stanu Utah mormoni zbudowali największe na świecie laboratorium genealogiczne i umieścili w nim dwa miliony osób - a raczej informacji o nich. Celem ostatnim jest spisanie i ochrzcenie całej ludzkości po to, aby ją zbawić.

Stanów Zjednoczonych, Europy, Afryki, Papui - Nowej Gwinei, Chin... Mormoni rozpoczęli swoją pracę w roku 1894. Wtedy to postanowiono, że trzeba ochrzcić ludzi, którzy istnieją lub istnieć kiedykolwiek na Ziemi.

zywają kofeiny, nie palą tytoniu), przemienili nieurodzajną ziemię w dobrze zagospodarowane tereny. Salt Lake City to miasto, w którym bujnie rozwija się przemysł lotniczy, biomedyczny, informatyczny etc. Mormoni posiadają dwa lata swego życia poświęcić służbie swemu Kościołowi, winien także przeznaczyć na jego potrzeby 10% swoich zarobków.

Pan Bóg powiedział mu, że może leczyć!

Nie potrzebuje i nie chce pieniędzy. Nie szuka rozgłosu, mieszka przy bocznej uliczce między Ostrowem a Krotoszynem. Czy pan Stefan jest szarlatanem, mistyfikatorem, hipnotyzerem? Ludzie, którzy naprawdę pomagają, nie biorą za to pieniędzy - mówi - jestem już stary, rozdaję resztki swojej energii, a to mnie wyczerpuje. Nie wytrzymałbym długo, gdyby przed chałupą ustawił mi się sznur samochodów, matek z dziećmi na rękach, kalek na wózkach, niewidomych. Ja kocham ich wszystkich, ale nie mogę mi wszystkim pomóc.

PALEĆ BOŻY

Co się stało panu Kazimi? - pytam. Miał całkowicie sparaliżowane ręce - opowiada - i leżał w szpitalu polowym, do którego trafiliem przypadkowo, uciekając - przed Niemcami w 1939 r. Naclerałem mu je wówczas, masowałem i po trzech dniach zaczął nimi poruszać! Pan Stefan wierzy tylko w Pismo Święte. To jego wersety prowadzą go przez całe życie, pozwalają rozwiązywać wszystkie trudności i przeciwności losu.

„Rrom p-o drom” Pierwszy „zerowy” numer - tego pisma pojawił się w kwietniu 1990 r. W zasadzie adresowany był do uczestników odbywającego się w Warszawie IV Światowego Kongresu Rromów, w którym uczestniczyło ponad 120 delegatów z różnych stron świata zamieszkujących przez Rromów. Pierwszy kongres Rromów powołujący do istnienia Międzynarodowy Związek Rromów odbył się 8 kwietnia 1971

czwartą, jak wspomniano, w Warszawie. W tzw. międzyczasie w Indiach w 1983 r. miał miejsce II Festiwal Rromów. Wracając do pisma: wybór polskiego Cygana, Stanisława Stankiewicza-Stahiro na wiceprezydenta Międzynarodowego Związku Cyganów był zapewne dopingiem do kontynuowania wydawania pisma.

francuski językoznawca i przyjaciel Rromów - Marcel Cortiade. Ciekawostką, ale zarazem cechą charakterystyczną pisma jest jego dwujęzyczność. Teksty ukazują się bowiem po polsku i w języku cygańskim. Przy czym warto dodać, iż w zasadzie nie ma jednolitego języka cygańskiego, wszędzie występują w nim naleciałości z języka narodu, w którym Cyganie przebywają.

Pierwsze pismo Cyganów

r. w Orpington pod Londynem, drugi nie odbył się w przewidzianym miejscu (Indie) terminie. W to miejsce zorganizowano I Festiwal Rromów, który zaszczyciła swą obecnością Indira Gandhi. W związku z tym drugi kongres odbył się dopiero w 1978 r. w Genewie.

całym kraju, choć czasopismo ma swoją siedzibę w Białymstoku (ul. Warszawska 43, I piętro, pokój 210, 211, tel. 417-454 w. 252). Jest to periodyk w nakładzie od 2 do 3 tys. egzemplarzy, objętości od 6 do 8 kolumn druków. Redaktorem naczelnym jest Stanisław Stankiewicz, zaś w składzie redakcji jest kilku profesjonalnych dziennikarzy, a także wybitny

W każdym z wydań „Rrom p-o drom” można znaleźć coś interesującego do czytania. Interesującego zarówno dla Cyganów, jak i dla nie-Cyganów. Są więc teksty o historii tego rozbitego narodu, o pochodzeniu języka, znajdujemy wiersze, piosenki, sylwetki wybitnych osobistości cygańskich, ciekawostki (np. taka, że najinteligentniejszą osobowością na świecie jest Cyganka, 33-letnia Carolina Varga Dincu, nauczycielka z Nowego Jorku, która uzyskała najwyższy znany iloraz inteligencji 186 punktów, o 13 punktów wyższy od Einsteina). Dowiedziemy się o historii Cyganów na Litwie, w Rumunii, ale także o mniejszościach narodowych w Polsce. Jednym z najważniejszych poruszanych w czasopiśmie tematów jest holocaust. Dowiadujemy się w co wierzą Cygani (najczęściej przyjmują dominującą religię danego kraju, w Polsce w większości są katolikami, mają nawet swego kapłana, ks. Wesołka z Piotrkowa Tryb.).

Prasa lokalna

Zachęcamy wszystkich wydawców prasy lokalnej, aby w miarę możliwości regularnie nadsyłałi do nas efekty swojej pracy, czyli lokalne periodyki ukazujące się w całym regionie. Chcielibyśmy je przedstawiać czytelnikom, omawiać najciekawsze, cytować najbardziej interesujące artykuły. Myślimy, że tego rodzaju prezentacja pisma lokalnego na łamach gazety przyczni się także do wzrostu jej popularności i poczucia przynależności do wspólnoty, gdzie się ono ukazuje. Oczekujemy na przesyłki, które, dla ułatwienia, prosimy na kopercie oznaczyć hasłem „Wkładka”. E.K.

Eugeniusz Kurzawa



W 1989 roku powstała w Koszalinie Fundacja Ochrony Książki. Wprowadziła ona na rynek czytelnicy luksusowo oprawiane książki, które mogą zachwycać polskich bibliofilów. Są one bowiem ręcznie oprawiane np. w skóry, pergamin, aksamit, ozdabiane drogiem kamieniami. Wprowadzono w ten sposób w obieg dzieło na pograniczu poligrafii i sztuk plastycznych, w szczególności zaś rękodziela artystycznego.

cze wspomnieć o „Sztuce kochania” Owidiusza (papier czepiany, półskórek, kamienie naturalne, zapach Kouros), „Trylogii” Henryka Sienkiewicza (oprawa półskórkowa z malowidłami na brzegach), czy „Herbach rycerstwa polskiego” opracowanego na podstawie zbiorów z Biblioteki Kórnickiej. Obecnie fundacja jest w trakcie tworzenia Centrum Pięknej Książki pomyślane jako otwarty ośrodek, rodzaj funkcjonującego bieżąco muzeum, w którym wydobytą z zapomnienia sztukę dawnych Introligatorów i typografów przyniesie zainteresowanym pożytek i przyjemność z obcowania z piękną książką. Kurzawa



Dosiadając pegaza



Pierwsze próby poezjowania są zwykle domeną wieku młodzieńczego. To wówczas przecież nasza wrażliwość jest świeża, niespełniona upływem czasu i przeżyłymi doświadczeniami. To wówczas łatwo poddajemy się emocjom i wzruszeniom, ze szczególną intensywnością przeżywamy nasze radości i smutki, chłoniemy niespotawalny smak życia w jego różnorodnym bogactwie odcieni. I wreszcie, w młodzieńcze doświadczenia wpisane są pierwsze uczucia i fascynacje miłosne, pierwsze radości i pierwsze rozczarowania. I to wszystko bardzo często każe nam sięgnąć po pióro czy długopis, i zapisywać te doznania, i prowadzić "spowiedź dziecięcego wieku", i w sposób maksymalnie szczery, bardzo subiektywny — toczyć dialog z samym sobą, z bliskimi, ze światem. Wówczas również ta młodzieńcza intensywność przeżyć była najczęściej wyolbrzymiana, zwykle niepowodzenia nabierały rozmiarów katalizatorów i przegromnych klęsk, a małe radości pięknieją nam nieoczekiwanie...

Ale przecież nie oszukujmy się: takie liryczne zapisy swych nastrojów, refleksji, przeżyć najczęściej ujmują jedynie swą szczytnością i mają formę bardziej publicystycznych tekstów, aniżeli zapowiadając to, co zwykliśmy określać jako poezję. Poezja bowiem, to nie łatwość spisywania potocznie ukladających się wersów, to nie owa lekkość pióra, co to bez zbytecznego trudu wędruje po pustej kartce papieru, to jednak coś więcej. Ale — co? Otóż, jak dotychczas, nie powstała jednoczesna, obowiązująca wszystkich poetów, definicja tej pięknej sztuki. Albowiem wiele jest szkół i petyk, wiele nurtów i prądów, wiele kanonów estetycznych, funkcjonujących w dziejach światowego dorobku poetyckiego.

Przypominam te oczywiste prawdy zwłaszcza młodym, którzy stawiają pierwsze kroki, najczęściej niestety bardzo nieporadne, w tej

trudnej sztuce poezjowania. Mało dbając o formę swoich wierszy dają upust żywiołom swych myśli, spisuując je szybko, w pośpiechu, z nadmierną egzaltacją i pobudliwą emocjonalnością. Rzadko też bywa, że udaje się polem in spe zadebiutować już na początku utworami dojrzalszymi artystycznie, zyskać na wstępie renomę i uznanie. Toteż proszę moich młodych korespondentów, aby nie zrażali się uwagami nieraz mocno krytycznymi, gdyż wcale nie muszą one oznaczać, że w przyszłości nie rozwiną oni swoich talentów, usilnie pracując nad słowem — podstawowym tworzywem poezji, nie osiągną przedniej klasy pisarskiej. Ze nie znajdzie się i dla nich miejsce na Pegazie.

Poczyniłem te uwagi przede wszystkim z myślą o Joannie J. z Nowej Sól, której utwór w brulionowym zapisie przeczytałem z wielką uwagą. Z pewnością autorka ma tzw. lekkość pisania. Jej liczne utwory są wymownym tego świadectwem. Mają zarazem charakter bardzo młodzieńczych wyznań, zwłaszcza że są sery rodzących się uczuć miłosnych i związanych z nimi rozterek, obaw o zagrożenie rozstania, wreszcie — nadziei. W utworze "Nasz horyzont" autorka z gorącą bolesną doświadczenia pierwszego być może zawodu miłosnego, tak pisze: "Choć nogi już zmęczone / idę wciąż / chcę na chwilę zatrzymać / czas / i przeżyć jeszcze raz — / ujrzyć Twój twarz / lecz wszystko kończy się..."

Już pobieżna lektura tego tekstu, bardzo nieporadnego literacko i nie mającego nic wspólnego z poezją, poświadcza tylko jedno: szczerze gorzkich doświadczeń, emocjonalność i — co jest pewną prawidłowością — przekonanie, iż to rozstanie jest tak dramatyczne, że swój żal można jedynie wykrzywić, publicznie wyszłochać. To typowe dla ludzi młodych, którzy zapominają przy tym, iż należy ciężko pracować nad właściwym doborem

słów, że poezja wspiera się nie na opowiadaniu wprost o sobie, lecz wymaga sztuki artystycznego przekazu. A takia pojmanie liryki wydaje się na razie obce autorce z Nowej Sól. Cóż, trzeba po prostu to również czytać dobrą poezję — od Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej po Szymborską — aby dowiedzieć się, jak współcześnie i w jak różnorodny sposób można w pięknych lirykach wyrażać swoje uczucia, myśli i miłosne uniesienia. Zachęcam więc do lektury, nie zniechęcam do kontynuowania i doskonalenia własnych prób poetyckich.

Od J. R. D. z Zielonej Góry otrzymałem dwa utwory, tak zresztą bardzo różne, że aż nie bardzo chciało mi się uwierzyć, że wyszły spod pióra tego samego autora. Wiersz "Myśląc o tobie..." poświęcony Agnieszce, zawiera fragmenty ładnego, delikatnego i subtelnego erotyku. Jest w nim łatwo wyczuwalna pewna już sprawność warsztatowa, umiejętność operowania słowem oszczędnym, konstruowania obrazów prostych i pięknych. Szczególnie spodobały mi się zwroty: "Na nocnej szafce leży róża / jeschce się z rosy nie otrząsa / jeschce się całkiem nie otwarła / bo chowa w sobie ludzką duszę / Gdy młoda kobieta oczy otworzy / jeschce nie wiezając o pachnie przy niej / przejeździe palcem po kolcach kwiatu / złączy się znowu miłością z bólem...". Te frazy przypominają mi naszych poetów romantycznych, ale jeśli jest to naśladowstwo zamierzone, to nie potępiam go, bo dobre wzory są zawsze przydatne dopiero startującym poetom. Natomiast utwór bez tytułu / "wywalę krzykiem wszystkie drzwi..." / został napisany w zupełnie innej konwencji, przypomina bardziej tekst do jakiejś muzyki rockowej, aniżeli utwór o walorach literackich. A swoją drogą ciekaw jestem innych tekstów J. R. D. z Zielonej Góry. Czekam...

Zenon Łukaszewicz

Najdłuższy strajk

Najdłuższy strajk nowoczesnej Europy prowadzi załoga Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Goniądzu. Dokładnie przed rokiem podjęła ona protest przeciwko decyzji władz gminy o likwidacji przedsiębiorstwa. Strajk trwa non stop, ma różne formy: oligowanie, okupowanie pomieszczeń itp. Ale przeważnie załoga normalnie pracuje. Zarówno Sąd Administracyjny, jak i Sąd Wojewódzki w Łomży odalili skierowane do nich skargi załogi, nakazując zwrócić majątek zakładu władzom gminy. Burmistrz nie próbował jednak wyegzekwować wyroku. Zarząd Regionu NSZZ „S”, Mazowsze oraz wojewoda łomżyński mediują ze strajkowcami Bez skutku. Strajk trwa

Skrańd psy chore na wściekliznę

Sprzedano dom letniskowego na działce w Miocinie k. Rzeszowa nieznaną sprawcą ukradł dwa

4-miesięczne wilczury. Właściciel osobiście, w oczekiwaniu na wyniki badań weterynaryjnych. Lekarz stwierdził u obu wściekliznę. Ostrzeżenia prasowe przerażonego właściciela wilczurów pozostają bez echa.



Samozwanna kontrola alkoholowa

Sprzedawców walbrzyskich sklepów odwiedzi dwaj panowie i celem zbadania jakości sprzedawanego alkoholu zabierali po kilka butelek wódki, jakoby do analizy laboratoryjnej. Wynikami badań nigdy się nie dzieliłi, co wreszcie niektórych handlowców na tyle zaniępokoiło, że

zaczęli dopytywać się o tajemniczych kontrolerów w PIH-u. Tam nikt o nich nie słyszał. Policja też ich szuka. Ani jeden sprzedawca nie pytał samozwanna o dokumenty.

Burza wokół szczytńskiego kina erotycznego

Otwarcie w Szczecinie kina nazwanego „erotycznym”, wzbudza emocje. Właścicielka kina, a zarazem szefowa niemieckiej firmy „Beate Uhse...”, na inaugurację wybrała głośny film „Baby Face”, obsypany pięcioma „Oskarami...”. Film, oczywiście, nie jest pornograficzny, co jednak nie ulagodziło okolicznym mieszkańcom, stanowczo domagających się od władz miasta zamknięcia „domu rozpuszty...”. Petycja w tej sprawie odczytano z ambony pobliskiego kościoła, przed którym zbrerano podpisy przeciwników kina (PAP)

George Smeaton SUPERKILLER

27 przekład Ryszard Bolwina

Harry zerwał się na równe nogi, słyszał znów kroki na schodach, teraz już żadne maskowanie nie mogło pomóc. Doskoczył do drzwi. Stał nad nimi, w momencie, gdy zostały otwarte z takim impetem, że gdyby nie zachował bezpiecznej odległości, zostałby wgnieciony w ścianę. Drzwi odbiły się od ściany i przysiadły na ziemi, może do połowy zobaczył pojawiającą się rękę z bronią, poznał swoje magnum. Trzymająca ją ręka była czarna i ogromna, kiedyś taki kulak już widział. Nie miał czasu jednak na tym się zastanawiać. Tamten wszedł w drzwi, od razu zorientował się co się stało. Nie zdążył jednak się cofnąć ani skoczyć do przodu, ponieważ Harry w tym samym momencie kopnął nogą stalowe drzwi, które nabierając rozpędu przytrzymały rękę z bronią. Wypadała natychmiast ze zmiażdżonych pałców. Murzyn ryknął straszliwie, ale drzwi były już zastrzaśnięte, istniała mała szansa, że ktośkolwiek na zewnątrz powińczyłby coś usłyszeć. Harry wypadł ze swego miejsca i kopnął leżącą broń w drugi koniec piwnicy. Murzyno wiana toczyła się z ust, tak był wściekły, musiał go także boleć niegorzej. Harry czuł, że najchętniej wsadziłby sobie rękę w tyłek, byłby tylko usmierzyć ból. Był jednak nadal bardzo groźnym przeciwnikiem.

Szanse trochę się wyrównały — Harry nie mógł praktycznie używać ręki, chyba, że oburącz a Murzyn mógł ją skaleczyć, co najwyżej załuc Harrego, trzymać w niej jednak niczego nie mógł. Stał tak naprzeciwko siebie i oddychali ciężko. Murzyn ze zdziwieniem patrzył na Harrego, to na leżącego ze skrzywionym karkiem koleżkę. Wreszcie nie wytrzymał napięcia, krew spywała mu z pałców: — Ty gnido, rozdepczę cię jak karalucha! Harry nie odezwał się, bo to było bezcelowe. Przemówienia i tak nie mogły mu pomóc, był jakos dziwnie przekonany, że Murzyn, z którym, jak to sobie teraz dokładnie przypominał miał coś w barze pod "Błękitnym Aniołem" jest mało podatny na perswazję słowną. Murzyn zbliżył się o krok do niego i zamachnął swoim olbrzymim kulakiem, Harry odskokił. Nie miał zamiaru dać się trafić, bo skutek mógł być taki, jak zderzenie z ciężarówym samochodem. Odskokzył więc i korzystając z tego, że tamten polecał do przodu pociągnięty impetem własnego ciosu, wyskoczył w powietrze i wyprowadził cios wierzchem stopy obutej w ciężki trzewik w grdykę. Trafił dokładnie Murzyn podnerwał rękę do góry opierając się o ścianę i starał się ratować przed uduszeniem Harry nie czekał, doskoczył ponownie i kopnął, najpierw w podbrzusze ciosem klin-geri, a następnie zanim prze-

delca i żarcia, które przed nim stało, już leżał z głową wbłą w papierową taškę. Krew płynąca z czoła pomieszała się z frytkami i innymi resztkami jedzenia. Harry przejrzał dokumenty znajdujące się w kasie pancernej. Nie było nic interesującego — trochę pieniędzy, tak z pięć tysięcy dolarów, jakieś rachunki. Już chciał je odłożyć z powrotem, gdy zobaczył, że jeden z nich wystawiony był na nazwisko Dextera. Podekscytowany zabrał go do kieszeni, postanowił obejrzeć dokładnie w domu. To mógł być cenny ślad, ale nie mógł przecież tutaj studiować dokumentów. Trzeba jakoś stąd się ulotnić. Tylko jak? Przecież nie może przejść całego "Błękitnego Aniola" likwidując obsługę. Każdy absurd ma też jakąś granicę. W dodatku mógł założyć, że zaraz się zorientują, iż coś jest nie tak i zostanie po prostu poszatkwany kulami, przy próbie wyjścia drzwiami. Rozważał różne sposoby wyjścia z lokalu, ale nic sensownego mu nie przychodziło do głowy. Podeszł do okna, spojrzal w dół — nieźle, około 4 metrów. Można spokojnie skreślić kark, a przecież nie był w najlepszej kondycji fizycznej. Tylko wielkim wysiłkiem woli utrzymywał się w takim stanie fizycznym, że organizm mu się nie rozsywał. Inny człowiek dawno na jego miejscu byłby nie ruszył ręką ani nogą, ból by go sparaliżował. On się potrafił przemagać. Zawdzięczał to specjalnemu treningowi, który przeszedł w Chinach, gdy był tam z Mary, szukając dla niej ratunku w medycynie tybetańskiej. Jeden ze starych mistrzów, który zgodził się pokierować jego dalszą edukacją, w aspekcie może nie tyle walki ile raczej związanej z tym wschodniej filozofii, miał zwyczaj specyficznego nauczania przez wyćpania siebie Otóż, kazał mu walczyć z dziećmiomci przeciwnikami po kolei, już po trzecim pojedynku brakowało tchu, nogi robiły się jak z waty, ręce odmawiały posłuszeństwa. A już po szóstej walce praktycznie był nieprzytomny, kierował się tylko instynktem. Gdy już całkiem opadał z sił i nawet instyngt go nie podrywał do kontynuowania treningu, mistrz brał specjalny bambus i bił po nogach. Bił silnie i systematycznie, ból był nie do wytrzymania, zniknięcie bólu było możliwe tylko w razie podjęcia walki. Harry miał jeszcze długo po przyjeździe do Stanów rany na nogach. Mistrz twierdził, że ludzi z innych obszarów kulturowych nie da się inaczej nauczyć tego, co Chińczyk czy Wietnamczyk, a nawet Japończyk osiąga studiowaniem filozofii, czytaniem ksiąg i doskonaleniem się przez całe życie. Człowiek obcy kulturowo nie ma szans nigdy zrozumieć ich filozofii, ale może osiągnąć wydolność fizjologiczną zbliżoną do najlepszych Chińczyków. Jednak metody muszą być adekwatne do jego kultury. Oczywiście, było to jednoznaczne ze stwierdzeniem, że kultura konsumpcyjna, nastawiona wyłącznie na pieniądze, może działać tylko w systemie nagród i kar.

cdn.

Tu Zielona Góra

spisane z nastuchu

Mysle, że lokalny program radiowy ostatnich kilku dni nie wyróżniał się niczym szczególnym, choć jak zwykle znalazłam w nim wcale interesujące reportaże i audycje typu magazynowego. Zaczęłam jednak od uszczypliwości, łagodnej krytyki i wyrażenia niektórych własnych wątpliwości. Otóż, gorąco wspólczyć wicemarszałkowi Sejmu, posłowi Józefowi Zychowi, który zwierzył się Tadeuszowi Krupie w audycji "Radio Taraz" (27.1), iż prowadząc obrady Wysokiej Izby nad przewozorem budżetowym po czterech godzinach poczuł się tak zmęczony, że dalej nie był w stanie już pracować...

Podobnie zresztą ja, co szczerze wyznaje, nie mogę już dalej słuchać dopołudniowych bloków "Reklamy na telefon", gdyż — choć realizatorzy starają się je urozmaicać — to po dwóch godzinach jestem psychicznie wyczerpana wielkim skomasowaniem różnorodnych propozycji i ofert. Jak rozłożyły w czasie te reklamy, nie wiem. Następnie powtórzę swoje zastrzeżenia z poprzedniego felietonu, dotyczące skąpego serwisu lokalnego, emitowanego o godz. 16. Są to zwykła nadesłane komunikaty o treściach informacyjnych, brakuje własnych, ciekawych wiadomości z regionu. Nie wiem też, dlaczego — mówiąc o sytuacji na przejściu granicznym w Świecku w serwisie z dnia 29.1. — Zbigniew Roszczyk wspominał o kilku tysiącach wozów czekających na odprawę. Czyżby chodziło o wozy konne?

Inna sprawa: w niezłej redagowanym przez Cezarego Galka magazynie kulturalnym 27.1. wysłuchałam długiego reportażu na temat ratowania części zagańskiego pałacu, która ulega katastrofie. Ten temat, myślę, jest tworzywem na osobną audycję, natomiast w magazynie chciałabym znaleźć więcej lepszych informacji z różnych zakątków Ziemi Lubuskiej. I wreszcie zbulwersowała mnie audycja "Zielona Góra — ludzie i sprawy", emitowana 31.1. a przygotowana przez jakiegoś anonimowego autora, gdyż w zapowiedziach nie usłyszałam nazwiska. Natomiast jego rozmówcą, głównie o elektrociepłowni i budżecie miasta był Jerzy Podbielski, radny i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Zielonej Górze. Ze zdumieniem dowiedziałam się od mojego radnego, że "nie mogę oczekiwać opieki ze strony urzędniczej", że "trudno wymagać od urzędnika, żeby znał prawa mieszczan", gdyż oni przede wszystkim powinni znać zamierzenia Zarządu. Co prawda, prawnik Podbielski potwierdził, że obecnie mamy tak ogromną ilość przepisów i ich nowelizacji, iż trudno się w tym wszystkim polapać, ale w tej sytuacji — co niedwuznacznie wynikało z jego wypowiedzi — obywatel w celu załatwienia jakiejś swojej

sprawy w Urzędzie Miejskim powinien tam się udać w towarzystwie swego prawnika. Zaiste, dziwne to rozumowanie! Nie zrozumiałam też, co radny miał na myśli, oświadczyć w kontekście Elektrociepłowni i WPEC-u iż to wszystko "wisi na włosku nieodpowiedzialności", a poza tym prosilabym o bardziej szczegółowe określenie granicy, kiedy obywatel może prosić a kiedy czegoś żądać od wybranej przez siebie władzy.

Wśród innych propozycji programowych znalazłam jak zwykle ciekawą gawędę Tomasza Firkowskiego, emitowaną 29.1. pod tytułem "Zmienność", będącą dalszym ciągiem rozważań o symbolicznych kamieniach szlacheckich i ich znaczeniu w dziejach ludzkich. Bogato była też prezentowana aktualna problematyka społeczna. W magazynie "Oko w oko" (28.1) Dorota Zyrń złożyła wizytę w zielonogórskim Pogotowiu Opiekuńczym, przekazując dramatyczny obraz przebywających tam dzieci pozabawionych rodzicielskiej troski. Z kolei Irena Linkiewicz w świetnym reportażu "Krok do przodu, trzy do tyłu" (31.1) przedstawiła głębokie rozpoznanie dramatycznej sytuacji alkoholików. O smutnym losie starych ludzi, żyjących w nędzy, traktował natomiast reportaż Cezarego Galka, wyemitowany 30.1. pod tytułem "Obcy nigdy nie był stary". I wreszcie w kręgu zbliżonej tematyki pozostawał reportaż Grażyny Walkowiak, nadany 2.11. pod tytułem "Bezdomni". Te trzy audycje, zrealizowane na różnych piętach sprawności warsztatowej, wyrwały na mnie wstrząsające wrażenie, wzbudziły odruchny sprzeciw.

Niedzielne (2.11) "Spotkanie z muzami" Czesława Markiewicza tym razem wydało mi się bardzo sympatyczne. Gościem programu był nauczyciel i poeta z Torzymia — Romuald Marek Jabłoński. Ten spokojny, ambitny pedagog i twórca miał istotnie wiele ciekawego do powiedzenia o swoim życiu i aspiracjach. Z dużym zainteresowaniem wysłuchałam jego refleksji, utworów poetyckich i własnej recepty na życie udane. Nawet autor magazynu okazał się jakby bardziej powściągliwy w swych, znanych już powszechnie, słowotokach.

Do audycji szczególnie frapujących zaliczam już od dawna autorski magazyn "Saldo". Tym razem (1.11) prowadził go Krzysztof Rutkowski i Konrad Stanglewicz. Żywo, w tempie, z dobrą muzyką, krótkimi skaczkami i prężnym dialogiem, tyczącymi naszych polskich absurdów. Przy okazji pragnę wyrazić uznanie autorowi reportażu premierowego pt. "Wyspiłsko". Konrad Koszał znalazł ciekawy temat, bohater a nietypowym cykloryśle, dość chronologicznie wydarzeń i w efekcie powstał całkiem zgrabny, nieprzegadany reportaż. J.K.

SPOTKANIA Z BUDO

"Prawdziwy wojownik rozumie skalę i hierarchie działań wojennych. Na początku broni on swojego kraju, który go żywi i wychowuje, społeczności, która jest darem jego rodziny. Później broni on swoją rodzinę, ludzi, którzy przyznali się do jego narodzin i na których przejął on swoją miłość. W końcu, broni on siebie samego. Używając swojej siły i mądrości do ochrony przepięknych miejsc i kochających twarzy. Samuraj służy w ten sposób własnemu saru". (z kodeksu Bushido)

Budo — czyli japońskie sztuki walki, mogą wydać się dzisiejszemu czytelnikowi mało interesujące. Przecież fala zachwytu karate, aikido, kendo, kung-fu i innymi sztukami walki, jaka ogarnęła nasz kraj w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na tyle opadła, że mogłoby się wydawać bezsensownym wracać do tego tematu. A może jednak warte?

Prawdziwe znaczenie Budo, czyli "Drogi wojennej", nie zostało dostatecznie wyjaśnione. Historia Budo liczy sobie ponad dwa tysiące lat. Przez wieki zmieniano się ono w zależności od epoki i regionu. Niewątpliwie jednak pierwotne znaczenie Bu oznaczało sposób walki przy pomocy oręża i było równoważne metodom zabijania wroga. Nowoczesne Budo oznacza jednak drogę wiodącą do pokoju. Japończycy mówią, że Bu oznacza również "wódcznię i stopę" tzn. wojownika stojącego z wódcznią u nogi. Jest to symbol człowieka silnego, uzbrojonego, w służbie dla swego pana lub kraju.

Używać miecza dla siebie to znaczy postępować jak zwierzęta, ale używać go dla pokoju, to jest właściwa droga dla wojownika". W tym sensie Bu jest użyte jako zatrzymanie wódcznię. Ale otrzymywać ciosy bez możliwości własnej obrony to nie jest Budo. Co stanie się z krajem i jego mieszkańcami jeżeli żołnierze nie będą umieli walczyć? Posiadacze broni to znaczy bronici głębszych i takie jest wyobrażenie prawdziwego wojownika. Dlatego kiedy nie zachodzi konieczność używania broni, nie powinna być ona nigdy użyta dla zaspokojenia swojej własnej próżności.

Niewątpliwie nie można pominąć roli jaką odgrywał przez stulecia w feudalnej Japonii wojownik Bushi lub prościej samuraj. Wojownik, którego wierność i lojalność trwałą tak długo "dopóki nie zmurszeją kości i nie zniszczą ciała". Samuraj musiał nie tylko ćwiczyć się w sztukach walki, ale mieć głęboką wartość umysłu i ducha by stać się lepszym. Wiedzę czerpał z moralności rishichów, studiował Bushido (kodeks wojenny samurajów), filozofie, Zen, medycynę, ezoterykę i ceremonie parzenia herbaty. W ten sposób wojownik czuł nie dotykając, dostrzegal nie patrząc, określał nie czyniac ruchu i potrafił nieść w sobie całość świata jak nabył. Poprząz stały i intensywny trening w Budo jednostka stawała się lepsza. Dlatego istota "Drogi wojennej" jest posiadacz wrogów w sercu, a nie poza nim.

Takie myślenie, choć trudne do zaakceptowania, czyni świat lepszym, przepełniona jest duchem ochrony wszystkich istot, dobrych i złych. Skrzyżowanie i tamanie prądu w świecie istniało zawsze jak tylko pojawił się człowiek. Walkę należy podejmować zatem nie z wrogiem lecz z samym sobą.

Witold Kirmiel (3 Dan Aikido)



Mistrz Aikido: Witold Kirmiel

NR
29

Poznajemy litery

Dziś litera

Dzisiaj literka, z którą nie będziecie mieli żadnego kłopotu. Na pewno pamiętacie jak wyglądała literka "L". "Ł" jest prawie taka sama! Różni się tylko drobnym szczegółem: małą, ukośną kreseczką umieszczoną w środku.

Jak więc będzie wyglądać mała, drukowana literka "Ł"? Oczywiście tak: 

A tak duża drukowana: 

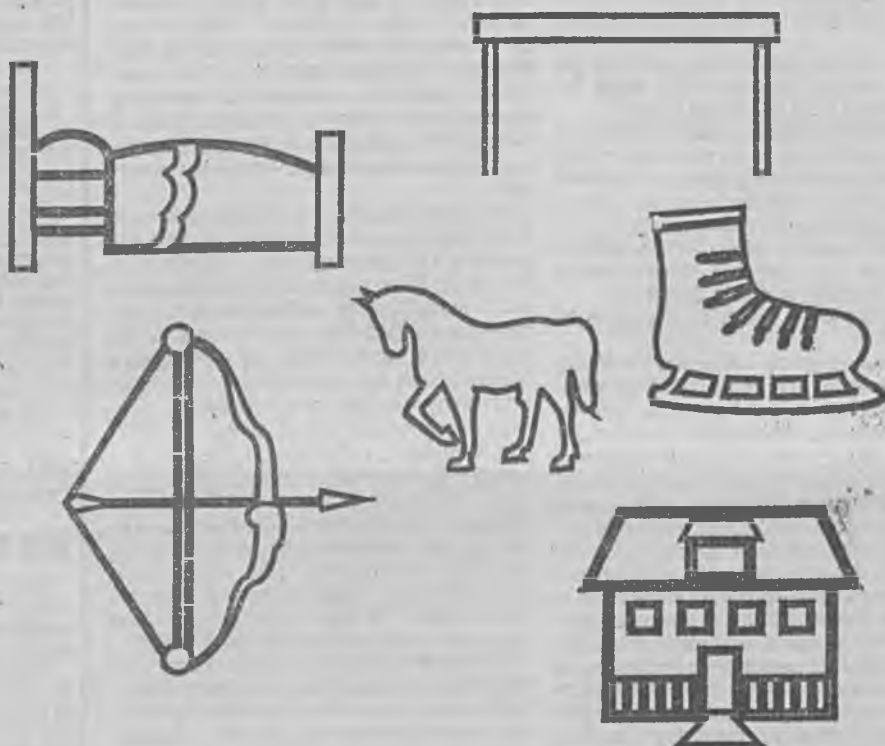
Nie możemy też zapominać o tych, którzy chcieliby swoje literki zapisać w zeszycie!

Oto jak wygląda mała literka "Ł" pisana ręcznie: 

Jak widzicie nowa kreseczka wygląda troszkę inaczej! Jest falista i umieszczona nad literką.

W dużej literce "Ł" znajoma kreseczka znów znajduje się w środku ale nadal jest falista: 

A teraz czas pomyśleć nad tym, które rzeczy umieszczone na rysunku zaczynają się na literkę "Ł". No, i oczywiście trzeba koniecznie je pokolorować!



Poczytaj mi

Jak się ślimak z lisem ścigał

Pewnego dnia rano wyszedł lis ze swojej jamy w lesie i pomyślał: "Dzisiaj przy niedzieli muszę zdobyć sobie smaczny obiad."

Wybiegł z lasu nad jezioro i zaczął czatować na dzikie kaczkę. Po jeziorze pływało mnóstwo kaczek, a jemu aż ślina szła, tak już nie mógł się ich doczekać.

Powędrował brzegiem wody i zaczął się w trzcinach. Stado kaczek zbliżyło się do trzcin i chciało dostać się do swoich gniazd. Wtem lis skoczył i już miał jedną z nich chwycić, kaczka jednak frunęła w górę i chytruskowi nic się nie dostało.

Tak było przez cały dzień. Nad wieczorem tak już mu dokuczyły daremne próby, że odechciało mu się smacznej kaczki. Chodził zły po łące, tam i z powrotem, aż natrafił na ślimaka. Myślił sobie, że nie zawadzi pokrzepić się trochę choć ślimakiem.

Powiada — Dzień dobry, ty mały wiończego! Dokądeś się to wybrał?
— Chcę obejść to całe jezioro, zanim słonko zajdzie.

Lis roześmiał się na to i tak mówi:
— Ha! ha! ha! Ja tobym obleciał, ale ty?! Przez trzy dni nie przejdiesz tej drogi!

Ślimak na to:
— Chcesz się ze mną ścigać? — To chodź!
— No, dobrze! Ale jeśli ja będę przędzej, to cię pożrę!

Ślimak przystał na to:
— Zgoda!
Lis uradował się i już był gotów się ścigać. Ślimak dodał jeszcze:
— Zanim zaczniemy się ścigać, odliczę do trzech. Stój tutaj, a ja pójdę do tyłu, zobaczysz, że i tak wygram!

Chciwy i wygodniaty lis ucieszył się, stoi w miejscu, przydeptuje piasek nogami i pyta:

— Czy już?
— Jeszcze nie!

A tymczasem sprytny ślimak przykleił się do lisiego ogona i zawołał:

— Raz, dwa, trzy, już!
Lis zerwał się, biegnie, biegnie co tchu, a gdy był już w połowie drogi, obejrzał się za siebie, za ślimakiem. Nie zobaczywszy go jednak, rzucił się na ziemię, żeby odpocząć, i powiada:

— No, ślimaku, gdzie jesteś?
— A tutaj!

Jak to lis usłyszał, jak się nie zerwie; pobiegł co sił w nogach. Słonko już zaszło i zrobiło się ciemno, gdy lis wrócił na to samo miejsce, skąd zaczęli wyścig. Patrzy, ślimaka nie ma. Z radości aż machnął ogonem, w tył i w przód. W tym momencie ślimak odkleił się od lisiego ogona i woła:

— Toś dopiero teraz przyszedł? Ja już dwie godziny tu stoję i czekam na ciebie!
Zawstydził się lis, spuścił kitę i musiał odejść głodny, skąd przyszedł.



Białe, białe...


Siadły sobie raz na sanki
Sympatyczne dwa bałwanki

I tak pędzą z górki w iesie,
aż kurzawa w krąg się niesie.

Jeden brzódkę musnął głową,
zgubił czapę papierową.

Drugi gałąź trącił skosem,
Marchewkowy skrzywił nosek.

Nic to! Jadą z dziarską miną,
Aż tu korzeń się nawinał...

 Pach! Saneczki suną drogą.
Kogo wiozą? A nikogo!

W śnieg zlecieli dwaj podróżni.
Któż od śniegu ich odróżni?

Kto ich znajdzie ten dostanie
Nos z marchewki na śniadanie.

Hanna Lchocka



Baw się
razem z nami
I razem z nami redaguj
"MINI-NOWA"!
Czekamy na Ciebie!



Czy ty wzywałeś pomoc dregową?

dodatek
dla dzieci



ZWIERZĘTA DUŻE I MAŁE

Wybór rasy

Właścicielem psa stajemy się często przez przypadek. Szczeniakiem zostajemy obdarowani, lub powodowani chwilowym odruchem litości przygamiamy błąkające się i głodne stworzenie...

chętnych. Gorzej, gdy dorosnię. Kończy się fascynacja i cierpliwość, co może oznaczać schronisko lub po prostu porzucenie.

W związku z tym zachęcam do świadomego i przemyślanego zakupu szczeniaka właściwej rasy, dostosowanego do możliwości naszej kieszeni i warunków domowych.

Zwierzęta nierasowe są jednak sporą niewiadomą w sensie genetycznym. Chodzi tu zarówno o ich psychikę, jak i wygląd zewnętrzny. Sliczne puszyste malerstwo wyrasta nieraz na duże psisko, a my akurat nastawiliśmy się na coś mniejszego...

Nabywając natomiast przedstawiciela konkretnej rasy dokładnie wiemy jak będzie wyglądał za rok czy dwa. W tym wypadku zakodowany genetycznie wzorzec nie sprawia nam niespodzianek.

Są jednak w obrobie rasy, gorsze i lepsze linie hodowlane, oparte o mocnych, wypróbowanych reproduktorów. Trzeba jednak

dużego doświadczenia kynologicznego, żeby nabyć od razu championa. Przed zakupem zalecam więc uczestnictwo w kilku wystawach. Jest ich na terenie kraju kilkanaście w ciągu roku i nie ma kłopotów z dokładnym obejrzeniem i poznaniem wybranej rasy.

Decydując się na kupno musimy sobie odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań. Pies czy suka, duży czy mały, gladkowosy lub obficie owłosiony. O wyborze płci pisałem już wcześniej, ale godzi się przypomnieć, że suczka jest bardziej wskazana dla ludzi, którzy nie mieli ze zwierzętami jeszcze do czynienia.

Trzeba jednak pamiętać o dwóch podstawowych rzeczach. Podczas cieczki, trwającej ok. 16 do 18 dni należy ogromnie uważać, żeby podczas spacerów nie doszło do niepożądanego kontaktu. Wystarczy chwila nieuwagi i następuje "szczęplenie" się naszej ulubienicy z kundelkiem, który akurat nie był przewidywany w planach matrymonialnych.

może się ze mną nie zgodzić. Samiec wymaga kosekwencji w postępowaniu i bardziej męskiej niż kobiecej ręki. W pogoni za popełdami oddała się od domu, kończąc często życie pod kołami samochodów lub wpadając w ręce złodziei, a obecnie cena niektórych ras przekracza znacznie nawet dość wysoką pensję.

O warunkach mieszkaniowych nie trzeba chyba przypominać. Prawdziwy miłośnik zwierząt nie będzie trzymał w dwóch ciasnych pokojach doga, czy nie daj Boże charta. Wcześniej, czy później z powodu małej przestrzeni życiowej dojdzie u nich do zaburzeń przemiany materii, apatii i nerwicy, które występują również i u zwierząt.

Sprawa owłosienia jest o tyle istotna, że niektóre rasy wymagają ciągłej dbałości o sierść. Oprócz strzyżenia należy włosy wyczesowywać. Jest to bardzo pracochłonne. Jeśli więc codzienne obowiązki nam na to nie pozwalają, należy zdecydować się na psa, który takich fryzjerskich zabiegów nie potrzebuje.

Dokładniej na te tematy w następnych odcinkach. Marek Zalewski



„Stilon” do kupienia

"Rzeczpospolita" (nr 22) prezentuje fabryki, które mają być w najbliższym czasie sprywatyzowane, a wśród nich gorzowska "Stilon", jedyny producent włókna poliamidowego, nylonu 6, wykorzystywanego m.in. w przemyśle tekstylnym, oponiarskim.

Sen i podróż

Były poeta Lech Dymarski, obecnie stały felietonista "Tygodnika Solidarność", w numerze 4 pisma ogłosił "Sen senatora, czyli nasza sprawa w naszych rękach". Jest tam tyle tekstów i podtekstów, wplęcionych misternie w naszą rzeczywistość, że zajmmy się tylko jednym wątkiem, ralażą z podróży Polaków w zachodniej granicy: "Ze stacji Łowicz pociąg ruszył w dalszą drogę jako osobowo-towarowy."

"Rankiem, gdy na granicy zachodniej delegacja młodzieży szkolnej zrzuciła w bratnich organizacjach (FDJ i ZMS) polską podaż i niemiecki popyt, gdy obywateli Wspólnoty Państw i republik suterennych wykiadał na polskich targowiskach rozmaite precjoza po korzystnych cenach — w tym czasie ci w Polsce, którzy jeszcze nie wzięli spraw w swoje ręce rozwiłają białoczerwone szatandary i zakurzone pistolety z napisem "Solidarność", by przystąpić do strajku ostrzegawczego..."

Nie mają pieniędzy

"Pracownicy spółki Polska Miedź SA — pisze "Gazeta Wyborcza" (nr 24) — będą mogli wykupić po preferencyjnych cenach 20 proc. akcji firmy, ale nie mają pieniędzy. Kapitał akcji Polskiej Miedzi wynosi 5,3 bln. zł. Pracownicy (ok. 40 tys. osób) mają prawo do zakupu akcji o wartości 1,06 bln. za połowę tej ceny. Większość zatrudnionych w kombinacie nie ma jednak pieniędzy, by wykupić swoje udziały."

Kolaborantka: Christa Wolf

Pod takim tytułem prof. Norbert Honsza publikuje tekst w 5 numerze tygodnika "Wprost", poświęcony dramatowi znanej pisarki, której "Wzorce dzieciństwa" są powieściami o latach spędzonych w Gorzowie. Autor szciku pisze: "Szykanowana Christa Wolf nie opuściła NRD, nie udała się też na wewnętrzną emigrację. Próbowała znaleźć trzecią drogę: między dostosowaniem się i opozycją..."

Dobre samopoczucie

W wypowiedzi dla "Przeglądu Tygodniowego" (nr 5) Mirosław Rajat, redaktor naczelny "Gazety Lubuskiej" - w związku z zarzutami, skierowanymi m.in. pod adresem jego gazety przez Jana Krzysztofa Bieleckiego — optymistycznie stwierdził: "Jestem przekonany, że "GL" nie dopuściła się złamania normy prawnej. Cała ta wrzawa, jak sądzę, zadziała na naszą korzyść. Hzaadko się przeciw zdarza, aby regionalny tytuł prasowy był wymieniany na pierwszym miejscu telewizyjnych "Wiadomości". Zamierzamy o 5 tysięcy egzemplarzy zwiększyć nakład gazety, przynajmniej na okres, kiedy pan Bielecki nadal będzie się na nas gniewał."

Falszywe złoto

Z "Rzeczpospolitej" (nr 25): "W Żaganach zatrzymano dwóch Rosjan handlujących krawkami złota dostającymi Napięrew proponowali złotnikom prawdziwe złote krawki, które po zbadaniu przez fachowców sprytnie zamieniały na fałszywe. Z ustalen policyj wynika, że oszustwa na kwotę 35 mln. zł. udali im się w Swiebodzinie, Zarach i Nowej Soli."

Zapiski wędkarskie Co łowimy?

Luty — jakkolwiek jeszcze mało widoczne, ale pojawiają się już pierwsze oznaki zbliżającej się wiosny. Pod wpływem coraz silniejszych promieni słonecznych nasilają się procesy życiowe u glonów. Pączki roślin wodnych i nadwodnych oraz krzewów, i drzew zaczynają nabrzmiwać. Jako pierwsza rozpoczyna tarło stynka, która występuje szczególnie na północy kraju, w zatokach i zalewach przybrzeżnych Bałtyku oraz przy ujściach rzek. Nad rzeki Pomorza, nadal ściągają liczne rzesze wędkarzy, zarówno specjalizujących się w połowie ryb łososiowatych jak i ryb spokojnego żeru.

Metodą spinningową z powodzeniem możemy łowić: — troć wędrowną, pstrągą potokowego i źródłanego. Metodą podłodową: okonie, płocie, rzadziej krapie, leszcze, sieje. Na rzekach m.in. metodą przepływanki: — klenie, płocie i inne. Obowiązuje okres ochronny: szczupaka i sandacza oraz ryb objętych całkowitym zakazem połowu.

od połowy listopada do stycznia, przy temperaturze wody 4—5°C. W zależności od odmiany, może osiągnąć znaczne rozmiary, np. sieja wędrowna 6 kg i 90 cm długości, a miedwieńska 10 kg i 130 cm długości.

Przejawia skłonności drapieżcy od około 3 roku życia, po osiągnięciu większych rozmiarów. Skłonności te wykorzystują wędkarze, łowiąc sieję spod lodu wędką podłodową, stosując jako przynętę specjalnego rodzaju błyski. Błyska charakteryzuje się tym, że jest wykonana z cyny lub ołowiu, ma wydłużony kształt (6—8 cm) i uzbrajona jest zwykle w dwa haczyki. Zlokalizować miejsce przebywania siei, nie jest zadaniem prostym. Trzeba jej szukać na dużej głębokości — na kilkunastu metrach, a czasami nawet głębiej — zależy to od lokalnych warunków.

Batalia o przyszły kształt organizacyjny PZW

Ślamazarność z jaką Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego od kilku już lat przygotowuje się do przekształcenia w nową strukturę, a ostatnio wdrożeniem założeń, przygotowanych przez specjalnie powołany zespół ekspertów, wydaje się zaprzeczeniem oficjalnie ogłoszonego stanowiska (m.in. w "Wiadomości Wędkarskiej" nr 1/92) o "szczerym zamiarze" i "dostrzeżeniu potrzeby zmian... organizacji".

Jeżeli sprawy pociągną się w forsowanym kierunku i takim tempie jak dotychczas, to PZW stanie się pod względem organizacyjno-prawnym, ostatnim reliktem minionej epoki. Tym bardziej wydaje się to prawdopodobne, że istnieje możliwość odstąpienia w ogóle od koncepcji przygotowanej przez zespół ekspertów, np. w przypadku gdyby w międzyczasie zmieniono ustawę o rybnictwie śródlądowym. Może to się stać dostatecznym argumentem cofnięcia już podjętych decyzji, ponownej weryfikacji materiałów i niekończących się dyskusji.

Abym nie został osądzonym o demagogię przygotować ważniejsze zdarzenia i opinie Zarządu Okręgu PZW w Zielonej Górze.

9 listopada 91 roku przedyskutowałem z zespołem ekspertów materiały z pierwszego etapu prac nad przyszłym modelem organizacyjnym związku. Ekspersi zaproponowali dwie zasadnicze koncepcje: — PZW jako samodzielne związki o zasięgu regionalnym z możliwością stowarzyszenia się w dobrowolną Federację Związków, — PZW jako jeden związek o zasięgu ogólnopolskim.

Opracowano ankietę i zwrócono się do Zarządów Okręgowych, Kół i wędkarzy o przedyskutowanie proponowanych koncepcji i przesłanie wypełnionych ankiet pod adresem ZG PZW do końca kwietnia 92 roku. Zaznaczono, że ankiety posłużą do opracowania materiałów na XXV Zjazd Delegatów PZW. Można przypuszczać (zakładając optymistyczny wariant), że zjazd będzie mógł odbyć się nie wcześniej niż pod koniec maja, a skutki podjętych decyzji będą wprowadzone w życie w 1993 roku. Zatem 1992 rok to dalsze funkcjonowanie PZW w swojej skostniałej strukturze.

Czy zarządy Kół wędkarskich i indywidualni wędkarze będą w stanie, nie ulegając jakimkolwiek sugestiom, właściwie ocenić zaproponowaną koncepcję przyszłego modelu związku i trafnie wypełnić ankietę, jeżeli nie znają źródłowych materiałów przygotowanych przez zespół ekspertów? Wprawdzie ZO PZW w Zielonej Górze rozesłał do Kół wędkarskich omówienie koncepcji ekspertów, ale może

wydać się to niewystarczające, aby można było z czystym sumieniem rozważyć wszystkie argumenty za i przeciw.

Interesująco przedstawia się opinia ZO PZW w Zielonej Górze na temat opracowanej koncepcji zespołu ekspertów. Oto kilka cytatów z tej opinii: "Opracowanie "Zespołu" i zawężenie oraz tendencyjne ustawienie pytań w "ankiecie" ma na celu wykazanie słuszności koncepcji forsowanej przez Zarząd Główny PZW, a zmierzający do zachowania dotychczasowego systemu organizacyjnego". "Taka koncepcja "Zespołu" w założeniu, poparta na XXV Krajowym Zjeździe Delegatów w 1993 r. wynikami ankiety tzw. szeregowych wędkarzy, będzie nie do obalenia przez delegatów z okręgów domagających się Federacji i zdrowych zasad organizacyjno-prawnych związku".

"Większość argumentów Zarządu Głównego PZW i jego "Zespołu Ekspertów" albo nie jest prawdziwa lub niewiarygodna...". Dalej czytamy "że ZO PZW "generalnie opowiada się za takimi modyfikacjami związku wędkarskiego, zachowującymi "jedność organizacyjną" i "poszczególności wędkowania", ale wynikającą z dobrowolności i niezależności działania poszczególnych ogniw nowego Związku".

Nie neguję się zasadności istnienia ZG PZW pod warunkiem, że będzie on "spełniał służebną rolę wobec bezpośrednich gospodarzy wód". "Zarządowi Głównemu PZW wystarczy pozostawić rolę reprezentanta interesów Federacji przed władzami krajowymi i międzynarodowymi, organizatora prac naukowo-badawczych oraz międzynarodowych imprez wędkarskich". "W jego gestii byłoby również wydawanie fachowej literatury wędkarskiej". ZO PZW w Zielonej Górze prosi zarządy Kół i wędkarzy o przekazywanie do biura okręgu, własnych opinii i wniosków, w ramach ankiety, odrębnych pism oraz materiałów z walnych zebrań sprawozdawczych. Postuluje, wnioski, opinie, można również przesyłać pod adresem Redakcji "GN". Chcesz mieć wpływ na decyzje, nie bądź bierny!

Alex

Okres zimy, takiej niedobrej dla naszego organizmu, bez śniegu, bez mrozu, bez przepięknych otulonych szadzią mieniących się w słońcu drzew, a za to z chlapanią na chodnikach i jezdnii, z przemoczonymi kurtkami i butami sprzyja chrypcie, kaszlowi, a często początkom grypy. Organizm nasz jest przeciążony otaczającą i wśrobdobylską chemią — a więc w leczeniu — odstawmy wszelkie piguły i przejdźmy na kurację ziołową.

Przy początkach kaszlu — lekkim pokasływaniu, chrypcie — nadzwyczaj skutecznym jest napar z korzenia prawoślazu! Ten lek znany jest od najdawniejszych czasów i zalecany przy przeziębieniach, zapaleniu oskrzeli, chronicznym (suchym!) kaszlu — ale nie tylko. Napar z korzenia prawoślazu wspaniale leczy zaatakowane chorobą drogi oddechowej, pomaga w chorobach żołądka i jelit (nieżyt żołądka i jelit, podrażnienie żołądka i jelit np. substancjami drażniącymi lub żrącymi!) — pomaga także w zaparciach! Korzeń prawoślazu znakomicie leczy zapalenie jamy ustnej i gardła, jest niezwykle skutecznym przy leczeniu owrzodzonych dziąseł i oparzeń jamy ustnej np. gorącym płynem!

ZIOŁA NASZYM DOMU

Jeszcze jedną wielką zaletą korzenia prawoślazu jest to, że kurując nam jelita i żołądek likwiduje nieświeży oddech lub przykry zapach z ust! Sposób parzenia — łyżeczkę korzenia prawoślazu zalewamy szklanką wrzątku, trzymamy pod przykryciem 10 — 12 min. cedzimy i pijemy małymi łykami nie odrywając szklanki od ust! Pić można trzy — nawet cztery razy dziennie. Korzeń prawoślazu jest smaczny, smakuje dorosłym i dzieciom!

Jeżeli zauważamy początki przeziębienia u dzieci — należy im podawać napar z korzenia prawoślazu osłodzony łyżeczką miodu. Napar możemy robić lżejszy np. z połowy łyżeczki — za to parzyć go częściej. Dziecko może wypić nawet pięć — sześć szklanek!

Serdecznie zachęcam wszystkich Miłych Czytelników do picia ziół i dbania o siebie. Dobrze będzie pamiętać, że nawet najgroźniejszej chorobie można zapobiec — jeżeli w porę zastosuje się właściwy — a przy tym — nie szkodzący nam żadne inne części naszego organizmu lek! c. d. n. Ewa Aszkiewicz

HUMOR HUMOR HUMOR

W recepcji hotelu "Mariott". — Proszę mnie obudzić o szóstej. — Który pokój? — Dworzec Centralny, pierwsza ławka kóło kiosku. — Krzysztof Szyszko, Lubin.

Nie — odpowiada sekretarka — to wizyta teściowych waszej wysokości. Wyprawa przedziera się przez busz. W oddali słychać dudnienie tam-tamów. Dochodzą do wioski. Przed jedną z chat siedzi tubylec i wytnwałe bije w bęben. — Co się stało? — pyta szef wyprawy. — Nie ma wody. — Przywołujesz deszcz? — Nie, hydraulika z sąsiedniej wioski.

Dobrze, przyjdę panie doktorze jak pan wytrzeźwieje. Krzysiu, masz w dyktandzie te same błędy co twój sąsiad. Jak myślisz, dlaczego? — Bo mamy tego samego nauczyciela języka polskiego. Ile będziesz miał jabłek, jeśli dostaniesz sześć razy po sześć sztuk — pyta pani od matematyki. — Dostyc. Kowalski strofuje psa. — Jesteś chyba najgłupszym psem na świecie. Ja ci każę isć po gazety, a ty mi robisz kawę. Michał Marciniak, Kłoda.



Rys. Mirosław Hajnos